

JACEK CIEŚLAK

Wszystko zaczęło się od interdyscyplinarnego projektu „Wyspiański wyzwala”, który przygotował w listopadzie na otwarcie swojej dyrekcji Krzysztof Głuchowski z pomocą kuratora do spraw artystycznych Bartosza Szydłowskiego. Spektakularne widowisko powstało z zetknięcia przestrzeni Teatru im. Słowackiego, który w historii polskich scen, ale i architektury teatralnej jest osobną planetą – oraz dziedzictwa Stanisława Wyspiańskiego, dla którego krakowski teatr, funkcjonujący wówczas pod nazwą Miejski, był domem. Starał się nawet o dyrekcję teatru, rywalizację z nim wygrał jednak Ludwik Solski, który po objęciu dyrekcji na szczęście zaprosił poetę do współpracy.

### Dramat miejsca

Wyspiański, najwybitniejszy polski artysta przełomu stuleci, poeta i malarz, genialny inscenizator, scenograf obdarzony wizjonerską wyobraźnią, wystawił w Teatrze Miejskim większość swych dzieł, w tym także krakowskiego „Bolesława Śmiałego”. Dotykały i współczesności, i historii, uderzały w narodowe wady, prowokowały, porażały nową estetyką. To tu 16 marca 1901 roku miała miejsce legendarna prapremiera „Wesela”. To po niej Wyspiański otrzymał wieniec z symboliczną liczbą 44, nawiązująca do „Dziadów” Adama Mickiewicza i oznaczająca Zbawcę Polski. W mniemaniu fundatorów wieniec liczbą miała być symbolem czwartego wieszca narodowego.

Wyspiański potraktował wyróżnienie jak zobowiązanie. Również w 1901 roku, jako pierwszy, wystawił wszystkie części „Dziadów”, a jego adaptacja przez 20 lat na polskich scenach była kanoniczną wersją arcydramatu narodowego. Na „Dziady” przygotował też własną odpowiedź – właśnie „Wyzwolenie”.

Jest ono dramatem szczególnym i do dziś fascynuje swoją nowoczesnością. Jego bohaterem jest bowiem Konrad z inscenizacji „Dziadów”. W prapremierze efekt ten został podkreślony poprzez fakt, że bohatera Wyspiańskiego grał ten sam aktor co Konrada w inscenizacji Mickiewicza – Andrzej Mielewski. Akcja rozgrywała się, na scenie teatru krakowskiego, podane są nawet jej dokładne wymiary. Wyspiański, chciałoby się dziś powiedzieć, w postdramatyczny sposób przełamiał iluzję sceniczną, pokazując tworzenie spektaklu w pustej przestrzeni, bez dekoracji.

Właśnie to zainspirowało nową dyrekcję Teatru im. Słowackiego do rozpisanie spektaklu „Wyspiański wyzwala” na całą przestrzeń teatru i uczynienia zeń bohatera teatralnego wieczoru, a jednocześnie wehikułu tematyki związanej ze społecznymi powinnościami artysty i sztuki. W podróż po budynku teatru widzów zabrali aktorzy oraz zainspirowani myślą Wyspiańskiego artyści, którzy przygotowali siedem części spektaklu. To „Wejście” Alicji Patanowskiej – będące reinterpretacją spojrzenia na sam budynek Teatru im. Słowackiego, „Westybul” Bartosza Szydłowskiego do specjalnym udziałem Krystiana Lupy, zaproszeniem do dyskusji o Wyspiańskim, wyzwoleniu i roli artysty we współczesnym świecie. „Kory-

# Wyzwolić Polskę i Polaków

**PREMIERA** | 11 lutego powróciło na deski Teatru im. Słowackiego „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. Z myślą o tej scenie powstało, tu pokazano je po raz pierwszy w 1903 roku.



♦ Rafał Dziwisz jako Konrad – belfer ze studentkami



♦ Zespół Teatru im. Słowackiego na zbiorowym zdjęciu podczas prób do spektaklu „Wyzwolenia” Radka Rychcika (pośrodku)

tarze” przygotował Jakub Roszkowski, Remigiusz Brzyk zaś – „Widownię” powracającą do historycznej roli Dużej Sceny jako mitu założycielskiego. „Foyer/Nad foyer” zaaranżował Paweł Świątek, który wcielił się również w postać Maski, rozmawiając z Jerzym Trelą o jego legendarnej roli Konrada. „Scenę”, spektakl koncert poszukujący w dziele Wyspiańskiego pięknie i momentów granicznych – zrealizowała Małgorzata Warsicka. Premiera odbyła się w listopadzie, powtórne pokazy zaś – podczas Boskiej Komedii w grudniu.

### Radykalny gest

– Na tej scenie krakowskie „Wyzwolenie” ma niezwykłą tradycję. To nie tylko dziedzictwo Wyspiańskiego – twierdzi

Bartosz Szydłowski. – Po nim sztukę wystawiał Kazimierz Dąbrowski i Maciej Prus na inaugurację dyrekcji Bogdana Hussakowskiego. Teraz zaprosiłem do pracy Radka Rychcika, bo nie boi się radykalnych gestów interpretacyjnych, a ja cenię sobie takie ryzyko, bo tylko ono może nieść ze sobą szansę na odkrycie nowych pól identyfikacji z klasycznym tekstem. Otwarcie na artystyczne ryzyko jest istotą mojej dyrektorskiej powinności. Bez zaufania i miłości do realizatorów, bez głodu wyprawy w nieznaną teatr pogrąża się w zachowawczości i konformizmie, a tego mamy za dużo w życiu codziennym. Czyż nie o tym jest ten wyzwoleniowy sen Wyspiańskiego? O wyrwaniu się z utartych torów, z przewidywalności. O rozbiściu skorupy, w której jesteśmy

zamykani. O nieśmiertelnym marzeniu, o nieskrępowanym niczym locie, czyli wolności: o tym, co w człowieku najpiękniejsze.

Radek Rychcik zasłynął z nowego podejścia do polskiej klasyki. Słynne poznańskie „Dziady” pokazał przez pryzmat popkultury amerykańskiej, tarnowską „Grażynę” z perspektywy boiska koszykarskiego, rzeszowską „Balladynę” poprzez motywy seriali o I wojnie światowej, katowickie „Wesele” zaś – używając klucza konfliktu społecznego i religijnego z irlandzkiego Belfastu.

– Mogę chyba wyznać, że podobnie jak w naszych „Dziadach” wystąpi dedykacja, tym razem ze „Studium o Hamlecie” Stanisława Wyspiańskiego – powiedział nam Radek Rychcik. – To słynne:

„AKTOROM POLSKIM  
OSOBOM DZIAŁAJĄCYM  
NA  
SCENIE  
NA DRODZE PRZEZ  
LABIRYNT  
ZWANY  
TEATR  
KTÓREGO PRZEZNACZENIEM  
JAK DAWNIEJ TAK I TERAZ  
BYŁO I JEST  
SŁUŻYĆ  
NIEJAKO ZA ZWIERCIADŁO  
NATURZE  
POKAZYWAĆ  
CNOCE WŁASNE JEJ RYSY  
ZŁOŚCI ŻYWI JEJ OBRAZ  
A ŚWIATU I DUCHOWI WIEKU  
POSTAĆ ICH I PIĘTNO”

### Wolność i Zagłada

Zapytałem Radka Rychcika, jaką ma opinię na temat klasycznych wystawień „Wyzwo-

lenia”, choćby inscenizacji Konrada Swinarskiego z Jerzym Trelą i czy to jest dla reżysera współczesny punkt odniesienia?

– Znam to przedstawienie z taśmy i wielbię je, tak samo jak zarejestrowane w pięknej zresztą interpretacji Andrzeja Wajdy przedstawienie „Umarłej klasy” Tadeusza Kantora – odpowiedział. – I dlatego akcja naszego „Wyzwolenia” nie dzieje się w teatrze jak u Wyspiańskiego czy Swinarskiego, ale we współczesnej szkole, w klasie, jak u Kantora. Konrad jest nauczycielem, belfrem. Akcja dramatu toczy się w szkole, a główną osią fabularną „Wyzwolenia” jest próba do spektaklu pt. „Polska współczesna” oraz konflikty związane z ową próbą.

Czyli edukacja, klasa szkolna, wolnomysłcielskie lekcje, relacja uczeń-nauczyciel, muzyka wyrażająca wolę serca. – W czytaniu tak rozumianego „Wyzwolenia” ważny jest dla mnie Jerome David Salinger (1919–2010) i lektura jego „Buszującego w zbożu” (1951), którą Konrad odbywa ze swoimi uczniami – mówi Radek Rychcik. – Ta lektura jest właściwie pretekstem do opowieści o doświadczeniach samego Salingera jako żołnierza, który brał udział w lądowaniu wojsk alianckich na plażach Normandii, w wyzwoleniu Paryża, ale też i Dachau. Wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Dachau na trwałe pozostawił ślad w psychice młodego wówczas żołnierza i pisarza. To właśnie o tej postaci rozmawia z uczniami nasz Konrad (Rafał Dziwisz).

„Wyzwolenie”, choć dla nas dziś zawałowane, ma konkretne adresy usytuowane w naszej przeszłości, posta-

ciach historycznych i literackich. Wyspiański nadał im sceniczne pseudonimy: Muza, Karmazyn, Holysz, Prezes, Przodownik, Kaznodzieja, Prymas czy Mówca. Zapytany, czy będzie wchodził w ten polski-historyczno-literacki labirynt, reżyser odpowiada: – Raczej nie. „Wyzwolenie” to dla mnie szukanie prawdy w sobie, podróż do najgłębszych poziomów swojej podświadomości. Co właściwie znaczy „wyzwalać”? Przywrócić wolność, niezależność? Uwolnić z czegoś krępującego ruchy, spowodować nagłe uzewnętrznienie się? Pozbyć się jakichś cech, uczuć? Chodzi o doświadczenie oczyszczające. Podobnie jak wizyta w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Przed rozpoczęciem prób, z całym zespołem, właśnie tam pojechaliliśmy.

Konfrontacja z miejscem zagłady poruszyła zespół, obudziła w nim głębokie emocje, dała początek kolejnym pytaniom na temat życia, śmierci i dokonywanych przez nas wyborów.

– Sięgamy do teatru Zagłady – mówi Radek Rychcik. – Pytamy, czy wyzwolenie zawsze wiąże się ze śmiercią. To wszystko łączy się w impresję, które dają przeblask innego świata. Może właśnie świata, który siedzi w nas, zamknięty i czekający, by go wyzwolić.

Reżyser nie ukrywa, że praca w spektakularnej secesyjnej przestrzeni wywołuje zawrót głowy.

– Wystarczy spojrzeć w sklepienie i obrócić się kilkakrotnie – mówi. ©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl



♦ Plakat do „Wyzwolenia” Radka Rychcika w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie